

niedziela, 05.09.2021

## Otworzyć się na słowo Boże (Mk 7,31-37)

Uzdrowiony w dzisiejszej Ewangelii zwykle jest identyfikowany jako „głuchoniemy”. Tymczasem ewangelista określa go dwoma greckimi słowami. Znaczenie pierwszego jest jasne: *kōphos* to ktoś, kto jest „głuchy”. Drugi termin – *mogilalos* – zwykle jest oddawany słowem „niemy”, czyli niemówiący. W rezultacie chory ten jest określany mianem „głuchoniemego” (Mk 7,32). Tymczasem drugi z rzeczowników jest wynikiem złożenia dwóch słów: przysłówka *mogis* – „z trudem”, i rzeczownika *lalos* – „mówiący”. Uzdrawiony przez Jezusa człowiek pozbawiony jest całkowicie zdolności słyszenia, natomiast jest w stanie „z trudem mówić”, wydając pewnie nie do końca artykułowane dźwięki, zrozumiałe słowa. Gdy zostaje uzdrawiony, ewangelista odnotowuje, że „otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić” (7,35). Możliwość „prawidłowego mówienia” jest wynikiem uzdrowienia najpierw organu słuchu, a następnie mowy. Uzdrawienia potrzebują oba te narządy i to właśnie w tej kolejności Jezus podejmuje wobec nich działania terapeutyczne: najpierw wkłada swoje palce w uszy chorego, a następnie śliną dotyka jego języka (7,33). Dzięki Jezusowi odzyskuje sprawność słyszenia, dzięki czemu może słyszeć nie tylko słowa innych, ale także dźwięki, które sam wydaje, nadając im kształt słowa. Kluczowe zatem jest uzdrowienie słuchu. Pewnie taka lektura działania terapeutycznego Jezusa nie do końca zadowoli środowisko medyczne, ale pamiętajmy, że wiedza medyczna w starożytności odbiegała poziomem i standardami od naszych czasów, nierzadko łącząc choroby ze światem duchów, zaś leczenie z magią. Ewangelista w szczegółowy sposób przedstawia proces uzdrowienia słuchu i mowy tego człowieka, opisując go od strony fenomenologicznej, czyli tego, co było dostępne dla zmysłów tych, którzy byli świadkami tego cudu. W tym opisie pojawia się kilka czynności, które dzisiaj trudno byłoby zaliczyć do procedur medycznych. Jednakże te właśnie gesty uświadamiają nam, że w uzdrowieniu tego człowieka dokonuje się jego nowe stworzenie. Choroba sprawia, że głuchoniemy jest oddzielony od innych. Jezus przelamuje te bariery społeczną, „biorąc go na bok” (7,33), ale tym samym wchodzi z nim w bezpośredni, intymny kontakt, stwarza dla niego bezpieczną przestrzeń, buduje w nim poczucie ufności i pewności. Dla patrzących z daleka gesty Jezusa mogą wydać się z pogranicza magii, ale nabierają one głębokiego sensu ludzkiego i boskiego. Jezus nie boi się dotykać chorych i cierpiących, którzy społecznie byli wykluczeni z powodu swych trudności w komunikacji, nierzadko traktowani jak opętani. To dotknięcie palcami jego uszu jest dotykiem Stwórcy, który dłonią formuje ciało Adama. Nałożenie śliny na jego język, w opinii większości komentatorów, wymagało również użycia palców, jakkolwiek jest możliwe, że dokonało się to przez pocałunek, którym Jezus tchnął nowe życie w głuchoniemego (por. Rdz 2,7). Kolejnym działaniem Jezusa jest spojrzenie w niebo i westchnienie (Mk 7,34), co w kontekście wcześniejszych podobnych gestów jest wyrazem modlitewnego zwrócenia się Jezusa do Ojca (por. 6,41). Uzdrawienie dokonuje się mocą słowa „*Effata!*”, czyli „Otwórz się!” (7,34), które wywołuje natychmiastowy skutek w postaci uleczenia chorych organów słuchu i mowy (7,35). Słowo Jezusa jest prawdziwie stwórcze, sprawiając to, co mówi. Co czyni ostatecznie to stwórcze słowo Jezusa? Uzdrawiony „mógł prawidłowo mówić” (7,35). Użyty tu przysłówek *orthōs* może odnosić się do „prawidłowego” funkcjonowania organu mowy, który wypowiada zrozumiałe dla innych słowa. Ten przysłówek pojawia się jeszcze trzykrotnie w Ewangeliach, kwalifikując treść wypowiedzianych słów jako „właściwą, zgodną z prawdą, moralnie dobrą” (Łk 7,43; 10,28; 20,21). Taka jest właśnie mowa Jezusa, co potrafią zauważyć nawet ci, którzy są do Niego wrogo nastawieni. Wysłannicy uczonych w Piśmie i arcykapłanów sami przyznają, że Jezus „słusznie (*orthōs*) mówi i uczy”, to znaczy – dodają – „nie ma względu na osoby, lecz drogi Bożej w prawdzie naucza” (20,21). Do takiej komunikacji Jezus uzdalnia uzdrowionego głuchoniemego. Uzdrawione zostały nie tylko jego narządy słuchu i mowy, ale również jego serce postrzegane przez starożytnych jako centrum intelektualne, wolitywne i emocjonalne człowieka. Dzięki temu uzdrawiony może nie tylko słyszeć, ale również właściwie interpretować i rozeznawać to, co

słyszcy. Jest zdolny wypowiadać artykułowane dźwięki, które są słowami zgodnymi z prawdą „Effata!” – tym słowem Jezus otworzył serce, uszy i język głuchoniemego. Uzdrowiło go ostatecznie słowo Boże. Możemy i my potrzebujemy podobnego uzdrowienia, by otworzyć się na słowo Boże.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin\_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin\_widget]